

JAN LEŚNIAK

ur. 1942; Nasutów



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	lubelski lipiec 1980, Zofia Bartkiewicz, WSK PZL-ŚWIDNIK

Strajk w WSK Świdnik

W WSK Świdnik pracowałem od roku 1960 do 1999. Cały czas na wydziale śmigłowcowym numer 560. Tam w 1980 roku pracowało ponad 300 osób.

Z mojego punktu widzenia przyczyną strajków była ogólna sytuacja w Świdniku, gdzie zaopatrzenie było bardzo liche. Miałem na utrzymaniu czwórkę dzieci, w wieku od 5 do 12 lat. Moja żona nie pracowała. W tym okresie, na terenie miasta nie można było praktycznie nic kupić, prócz octu i musztardy oraz niewielkiej ilości nabiału. Z mięs czy wędlin dostępna była kaszanka, ewentualnie pasztetowa, czasami trafiło się na kawałek zwyczajnej kiełbaski. Problemem było, żeby wziąć do zakładu coś na drugie śniadanie. Zatrudnieni w WSK zaopatrywali się w barach, w których można było kupić kotleta czy zupę.

Pracowaliśmy od siódmej. Bary otwierali około godziny 8. Poszliśmy do baru i zobaczyliśmy ceny, które nas przerażyły. Dokładnie nie pamiętam, ale ceny wzrosły chyba o około 60 proc., w każdym razie bardzo dużo. Zaczęliśmy denerwować się i rozmawiać na ten temat. W tym czasie na potrzeby kasy zapomogowo-pożyczkowej zbierałem podania i inne dokumenty. Powiedziałem, że pójde do rady zakładowej i dowiem się, dlaczego ceny tak poszły w górę. Poszedłem do biurowca i spotkałem już dwie osoby, które przyszły do pana Mazura, przewodniczącego robotniczej rady zakładowej. Zaczęły się dyskusje. W ich trakcie dochodziły następne osoby i było nas może 6, może 7 osób. Później okazało się, że z całego zakładu było siedem osób: Zosia Bartkiewicz, Urszula Radek, pan Grzegorz, Zygmunt Karwowski i inni. Ludzie wciąż się schodzili. Żeby nie było chaosu, doszliśmy do wniosku, że zostanie 6 czy 7 osób, te, które wcześniej wymieniłem. Przewodniczący zawołał sekretarza partii i zamknął drzwi. Zaczęliśmy nastawać na przewodniczącego, żeby w naszym imieniu coś robił. Dyskusja trwała kilka godzin. On mówił, że to nie jest od niego zależne, że zaopatrzenie zakładu zależy od GS i ceny są ustalane odgórnie. Targi trwały prawie od godziny 10 do 15. Kiedy rozeszliśmy się, na wydziałach były już postoje, stała hala numer jeden, stała dwójka.

Po spotkaniu w biurze rady robotniczej był wiec przed bramą. W czasie jego trwania była taka sytuacja, że prawie już nas rozgonili. Wtedy wyszła Zosia Bartkiewiczowa i powiedziała do nas: „Ludzie, chodźcie, nie bójcie się”. Gdyby nie to, być może nasz protest wtedy zostałby zakończony. Ona i pan Puczek wpłynęli na nas i strajk trwał dalej. Nie pamiętam, co dokładnie Bartkiewiczowa mówiła do nas. To była przy kości kobieta i każdy, przynajmniej z widzenia, ją znał, chociaż w tamtym okresie na WSK pracowało około 13 tysięcy ludzi.

Doszliśmy do wniosku, że nasza grupa jest za mała do prowadzenia dyskusji z sekretarzem. W związku z tym, drugiego dnia, chodziliśmy po wydziałach i organizowaliśmy spotkania, na których wybieraliśmy przedstawicieli. Jak przyszedłem na wydział, to sekretarz partii i inni się pytali: „Dlaczego to organizuję? Czego chcę?”. W sumie zebraliśmy około 30 osób. W tym samym czasie na wydziałach pojawili się łamistrajki. Były takie sytuacje, że włączali maszyny, zaczynali dyskutować o strajku: „Co robicie? Dlaczego?”. Szczególnie aktywni byli sekretarze partii, którzy nawoływali i nas straszili. Nasza grupa nie mieściła się w pomieszczeniu rady robotniczej. Zapadła decyzja, że musimy przenieść się do sali konferencyjnej. Tam przyszedł dyrektor, sekretarz partii i kierownik GS-u. On miał nam wytłumaczyć, dlaczego ceny tak wzrosły. Mówił, że to było odgórne zarządzenie, że on nie ma na to wpływu.

Po tych rozmowach wybraliśmy grupę 3 osób, w której była Zosia Bartkiewiczowa, Zygmunt Karwowski i jeszcze ktoś trzeci. Oni kierowali tymi spotkaniami. Powstało kilka naszych postulatów, które poprawiłyby zaopatrzenie Świdnika i zakładu. Skoro ceny wzrosły, to pensje też mają nam podwyższyć. W sumie mieliśmy 13 punktów. Przyjechał do nas Andrzej Szpringer ze swoją świtą. Każdego z nas osobno fotografowali, zastraszali, że nas zwolnią. Dogadaliśmy się w sprawach niezwiązanych z podwyżką. W każdym razie zaopatrzenie Świdnika już w okresie strajków było lepsze. Kiedy doszło do sprawy podwyżek, dyrektor i dyrekcja powiedzieli, że z nimi nie można na ten temat rozmawiać, bo zakład podlega pod Zjednoczenie Przemysłu Maszynowego. Oczywiście minister przemysłu maszynowego, Kopeć, przyjechał do nas i uzgodniliśmy tę podwyżkę.

Za sprawą naszych decyzji nikogo nie wpuszczaliśmy i nie wypuszczaliśmy z zakładu. W czasie protestu do WSK przyjeżdżały samochody z zakładów, które z nami kooperowały. Straże, które poustawialiśmy na bramach, ich nie wpuszczały. Kierowcy patrzyli na to, co się działo. Wysyłaliśmy kierowcom notatki z prośbą, żeby tam, gdzie będą, mówili, jaka u nas jest sytuacja.

W pierwszym okresie strajków wychodziliśmy do domów. Potem żony przynosiły nam jedzenie pod bramy. Moi znajomi troszkę się dziwili, że człowiek zaczął się buntować. Jednocześnie jeden drugiego podtrzymywał na duchu. Kiedy przychodziłem do domu tylko wspominałem żonie o strajku. Nie chciałem, żeby dyskusja na ten temat była prowadzona, bo przecież starsze dzieci chodziły do szkoły. Żona się obawiała: Dlaczego strajkujecie? Po co to robisz? Później, po Sierpniu, jak powstawała „Solidarność”, ze względu na to, że miałem na wychowaniu czwórkę dzieci,

zrezygnowałem z działalności społecznej. Uważałem, że nie będę w stanie utrzymać rodziny.

Wtedy nie czuliśmy strachu. Być może teraz bym się bał, ale wtedy miałem prawie 40 lat. Człowiek spontanicznie robił to wszystko. Jakoś nie myślałem, że żona nie pracowała, że były małe dzieci. Przecież jakby mnie zwolnili, to na pewno byłby problem ze znalezieniem pracy i utrzymaniem rodziny.

Po zakończeniu strajku kierownicy, sekretarze troszkę nas omijali. Niby uśmiechali się, ale w każdym razie, były takie sytuacje, że okazywali nam niedowierzanie, bo człowiek się zbuntował.

Data i miejsce nagrania	2015-03-10, Świdnik
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jacek Bednarczyk
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"